

## Sierociniec im. Błogosławionej Reginy Protmann w Pagouda (Togo)

### Wypowiedzi bohaterów filmu - tłumaczenie

**Minuta 29.11** Nazywam się Filip, mam dwanaście lat, chodzę do ostatniej klasy szkoły podstawowej w Pagoudzie. Miałem siedem lat, kiedy znalazłem się w sierocińcu. Na początku czułem się bardzo nieswojo, trudno mi było przystosować się do nowego otoczenia. W wieku trzech lat straciłem Rodziców. Babcia, widząc warunki w jakich żyłem po śmierci rodziców zabrała mnie z Beninu do siebie, do Pagoudzie. Niestety, sytuacja materialna Babci była również trudna, poprosiła więc Siostry św. Katarzyny o przyjęcie mnie do sierocińca. Tak też się stało. Dobrze się czuję w Domu Dziecka, mam wielu przyjaciół. Bardzo dobrze uczę się w szkole. Tu mogę się najeść do syta, dużo się bawię z innymi. Dziękuję darczyńcom i wychowawcom, Siostrom św. Katarzyny.

**Minuta 30.33** Jestem Benjamin Patcha zostałem przydzielony do pracy w Sierocińcu. Jestem asystentem socjalnym, spełniam jednocześnie rolę ojca dla dzieci.

**Minuta 31.** Nazywam się Daniel Tchangai, chodzę do ostatniej – szóstej - klasy szkoły podstawowej. Mój Tata pracował państwowo w Karze, zachorował i zmarł. Mama nie dawała sobie rady i przeprowadziła się do Ketao. Mimo zmiany miejsca zamieszkania sytuacja się nie polepszyła. Zwróciła się więc o pomoc do Opieki Społecznej w Ketao. Pracownicy pomyśleli o Domu Dziecka prowadzonym przez Siostry św. Katarzyny. Już wcześniej kierowali dzieci do tego ośrodka. Poproszono o przyjęcie mnie do Sierocińca. Miałem wówczas osiem lat, chodziłem do trzeciej klasy szkoły podstawowej. Jest mi tu dobrze, choć początki były trudne. Nie czułem się dobrze, brakowało mi Mamy. Jestem zadowolony, że mogę tu mieszkać. Nie brakuje mi jedzenia, mam kolegów. Jestem otoczony opieką medyczną. Dziękuję siostrom św. Katarzyny i wychowawcom, wszystkim, którzy otaczają nas opieką.

**Minuta 34.05** Mam na imię Roger, mam trzynaście lat, chodzę do drugiej klasy Gimnazjum w Pagoudzie. Urodziłem się w Beninie, mieszkałem tam z Rodzicami. Żyłem w szczęśliwej rodzinie, aż do dnia, kiedy straciłem Tatę. Mama nie miała środków na nasze utrzymanie. Żyliśmy coraz biedniej. Mama starała się zaradzić naszym potrzebom, niestety nie udawało się. Poszła więc na poszukiwanie lepszego życia, rozchorowała się (AIDS) i zmarła. Zostałem sam, błąkając się po ulicy... Dalsi członkowie rodziny zainteresowali się moim losem. Babcia pojechała do Beninu, by przywieźć mnie do Pagoudy. Sytuacja materialna rodziny była bardzo trudna, Babcia więc poprosiła siostry Katarzynki o przyjęcie mnie do Sierocińca. Przyszedłem w 2017 roku. Czuję się tu swobodnie, jestem zadowolony z życia w Domu Dziecka. Jestem wdzięczny siostrom św. Katarzyny i wszystkim darczyńcom sierocińca za to co otrzymuję. Dziękuję również wychowawcom. Życzę, by Pan Bóg obdarzył wszystkich długim życiem.

**Minuta 36.50** Nazywam się Claire Lamboni, mam piętnaście lat, chodzę do trzeciej klasy Gimnazjum w Pagoudzie. Moja Mama była chora psychicznie, błąkała się po ulicach Ketao, rynku i całym mieście. Zainteresowała się nią Opieka Społeczna, ponieważ błąkała się ze mną. Chciano mi pomóc, więc w wieku trzech lat trafiłam do Sierocińca w Pagoudzie. Zapisano mnie do przedszkola. Krótko mówiąc, całe życie spędziłam w sierocińcu. Dziś dziękuję za wszystko, co siostry Św. Katarzyny zrobiły dla mnie. Nie wyobrażam sobie, co zrobiłabym bez sióstr, kim byłabym dzisiaj... Szczerze dziękuję siostrom Katarzynkom, wychowawcom i darczyńcom. Jestem bardzo zadowolona z życia tutaj bo poznałam wielu przyjaciół, jestem bardzo szczęśliwa.

**Minuta 39.15** Nazywam się Carlos Helim, mam dwanaście lat, chodzę do szóstej klasy szkoły podstawowej. Moi Rodzice spotkali się w okolicach Atakpame (południe Togo) i tak powstała moja rodzina. Pewnego dnia Tata tajemniczo zniknął i do dziś nie wiadomo co się z nim stało. Mama nie dawała sobie rady z tą sytuacją. Również zniknęła z mego życia... Nie wiadomo gdzie są moi Rodzice. Dziadek zabrał mnie i przywiózł do Pagoudy. Odtąd żyłem w dużej rodzinie, ale nie czułem się szczęśliwy. Jeden z wujków poprosił o przyjęcie mnie do Sierocińca. Miałem wówczas osiem lat. Cieszę się, że mogę tu dorastać, że mam przyjaciół, nie chodzę głodny. Gdy mi czegoś brakuje, szczególnie z ubrań lub gdy choruję siostry i wychowawcy dbają o mnie. Bardzo dziękuję siostrom

Katarzynkom, wychowawcom i wszystkim, którzy wspierają Dom Dziecka Błogosławionej Reginy Protmann.

**Minuta 41.44** Jestem siostra Helene Tchei Aboua ze Zgromadzenia Sióstr Św. Katarzyny. Jestem odpowiedzialna za Sierociniec im. Błogosławionej Reginy Protmann. Jest to placówka charytatywna która przyjmuje sieroty, dzieci porzucone na ulicy, dzieci które nie mają środków do życia.

Sierociniec nie ma stałych źródeł utrzymania, dzieci są zależne od darczyńców, od tych którzy dzielą się z nami swymi dobrami.

Co robimy? Odpowiadamy za dzieci, zaspokajamy ich podstawowe potrzeby, by mogły żyć jak ich rówieśnicy. Dbamy, by były najedzone, troszczymy się o ich zdrowie, wysyłamy do szkół... Nasi podopieczni mają rytm dnia. W ciągu tygodnia: od poniedziałku do piątku chodzą do szkoły; wstają o godz.5.00, o 6.15 się modlą. Gimnazjaliści wychodzą do szkoły o 6.30 i wracają o 12.00. Dzieci z podstawówki wychodzą o 7.00 i wracają o 11.45. O 12.30 jest obiad przygotowany przez kucharkę. Po posiłku i zmywaniu naczyń dzieci odpoczywają 45 minut lub godzinę (sjeść), po czym znów idą do szkoły, jeśli mają zajęcia po południu.

Jakie zadanie mają dzieci? Poza nauką są odpowiedzialne za różne prace: pranie, zmywanie naczyń, sprzątanie, hodowla zwierząt, ogródek. Od niedawna hodujemy kozy, świnie, kury. Utworzyliśmy grupy i każde z dzieci wie, co ma robić w ciągu dnia - po sjeście lub po nauce. W soboty dzieci mają katechezę, w niedzielę chodzą na Mszę św. o 7.30.

Dzieci chętnie przynależą do różnych ruchów katolickich jak chóry, ministranci i CVAV (wspólnota dla dzieci – Dzieci Boże)

Nasze pragnienia? Mamy tylko jeden budynek składający się z pięciu pomieszczeń w którym mieszkają chłopcy i dziewczęta, oczywiście w osobnych pokojach ( trzy pokoje dla chłopców, dwa dla dziewcząt). Chcielibyśmy powiększyć ośrodek o jeden budynek, umieszczając osobno chłopców i dziewczęta.

**Minuta 45** Serdecznie dziękujemy wszystkim Przyjaciołom, którzy nam pomagają, o nas myślą i modlą się w naszych intencjach.

Dzieci, które tu przybywają to dzieci pozostawione same sobie. Często Opieka Społeczna prosi o przyjęcie dzieci, które znajdują się na ulicach lub zabierane są od kobiet chorych psychicznie. Przed oddaniem nam dzieci, Opieka Społeczna troszczy się o wyrobienie niezbędnych dokumentów i przedstawia sytuację dziecka. Jest to wyraz dużego zaufania wobec nas. Dzieci szybko się odnajdują w naszym domu. Cieszymy się, że dzieci pomimo swoich zranień czują się swobodnie, rozwijają się . Widzimy jak powraca w nich radość. Nawiązują kontakty z rówieśnikami, ale też z wychowawcami i siostrami. Dla nas też jest radością, że udało nam się zrobić coś dla nich. Część dzieci jest bardzo zdolna i na koniec roku szkolnego są w gronie najlepszych w szkole podstawowej czy gimnazjum. Na koniec roku szkolnego wszystkie zdają i przechodzą do wyższych klas. Jest to naszą wielką radością.

Poza nauką i zadaniami do wykonania w domu jest oczywiście czas na zabawę - chłopcy lubią grać w piłkę nożną, więc w sobotę po porządkach w domu, przynajmniej 45 minut grają. Później myją się i odrabiają lekcje. Dziewczynki spędzają czas skacząc na skakance i grając w inne, tutejsze gry. Mają też czas na czytanie książek i doksztalanie się. Naszą radością jest to, że możemy pomoc tym dzieciom. Zwłaszcza, kiedy widzimy ich wzrost duchowy, intelektualny. Kiedy stają się lepsi, zostają liderami, tymi którzy będą budować przyszłość. Kto wie, może wyjdą spośród nich ludzie wysoko postawieni w społeczeństwie. Te dzieci, które przybywają do nas, są bardzo zranione. Doświadczyły porzucenia, odrzucenia. To wszystko ma wpływ na nich i wyraża się w uporze, gwałtowności, impertyncji. Wszystko po trochu z tych negatywnych uczuć i zachowań pokazuje się w życiu codziennym. Każda z osób pracujących w sierocińcu: siostra, wychowawca, kucharka, robi co w jej mocy, by im pomoc. Dziękujemy Bogu, bo widzimy, jak wiele z nich się zmieniło, przepracowało trudne sytuacje ze swojego życia i są szczęśliwi.